

Ten system obywa się bez wieżyczek strażniczych

1 marca 2015

Przedsiębiorca zgarniający krociowe zyski i płacący głodowe wynagrodzenia jest bohaterem naszych czasów.

Ten system obywa się bez wieżyczek strażniczych, terroru policyjnego, formalnej cenzury. Na straży interesów coraz węższej grupy uprzywilejowanych stoi ideologia. Ideologia, która wdziera się do świadomości ludzkiej atakując wszystkie zmysły i nie dając czasu ani sposobności do refleksji. Każdy przejaw buntu czy samoobrony społecznej sprowadza się do zakwestionowania jakiegoś niewielkiego fragmentu rzeczywistości. Bardzo często protestujący żądają po prostu usunięcia dysonansu między normatywną idyllą, a czymś co wydaje im się odejściem od słusznego w zasadzie wzorca kapitalistycznych stosunków społecznych. Mówi się więc o „złodziejskiej prywatyzacji” zakładając, że jest możliwe, aby jakaś część majątku wypracowanego przez ogół, mogła trafić do rąk wybranych w uczciwy sposób. Mówi się o pseudo biznesmenach czyli takich, którzy kantują, tak jak gdyby w biznesie chodziło o coś innego niż kantowanie.

Każda krzywda ludzka przedstawiana jest jako odrębny wypadek, wyjątek sprzeczny z zasadami systemu. Bo system jest w zasadzie dobry, tylko „niektórzy ludzie są źli”. Dwa główne nurty ideologiczne rządzące zbiorową wyobraźnią: nacjonalistyczny i liberalny zaciemniają obraz świata, powodując postawy bezpieczne dla oligarchii. Narodowcy wierzą w dobry, polski kapitalizm, nie skażony obcymi, złymi wpływami i ingerencjami, postrzegając w brutalnej grze międzynarodowych globalnych grup ekonomicznych zamach na polskość, naród itd. Liberałowie zaś każą wierzyć, że wszystkie nieszczęścia są wynikiem odstępstw od jedynie słusznego, rynkowego modelu. I jedni i drudzy godzą się i uzasadniają rosnące rozwarstwienie,

wyzysk, koncentrację władzy i kapitału w rękach coraz węższych elit, gdyż nie umieją i nie mają odwagi myśleć o jakiejś alternatywie systemowej. Biedzą się więc nie nad tym jak przystosować system do ludzkich potrzeb, lecz nad tym jak ludzi przykroić do potrzeb wzrostu pochłaniającego coraz więcej ofiar. Narodowcy każą nam wierzyć, że kapitalizm stanie się ludzki, jeśli Polacy staną się gorącymi miłującymi ojczyznę patriotami. Oznaczałoby to, że interes narodowy stawiany będzie przed indywidualnym, egoistycznym zyskiem, korzyścią. Liberałowie zaś przeciwnie, na pierwszym miejscu stawiają korzyści jakie płyną dla ogółu z energii i przedsiębiorczości jednostek kierujących się właśnie swoim egoistycznym, jednostkowym interesem.

Narodowcy odwołują się do wspólnoty jaką jest naród. Liberałowie do jednostki. Oba podejścia są nie tylko nieefektywne, ale i nieprawdziwe. Ani wspólnota narodowa, ani jednostki nie kształtują mechanizmów gospodarczych i społecznych. Wysiłki obu tych podmiotów są jałowe i daremne, bo już dawno zostały podporządkowane wielkim, pozbawionym twarzy i wyraźnej tożsamości korporacjom międzynarodowym, które realizują swoje interesy posługując się na przemian narodowcami i liberałami jako powolnymi narzędziami swego panowania. Mechanizm tego panowania jest bardzo trudny do rozszyfrowania gdyż korporacje, które kontrolują większość ważnych środków masowego przekazu nie dopuszczają do debaty na ten temat. Nawet wtedy kiedy egoizm korporacji bankowych, które nie chciały przestać pożyczać nawet wtedy kiedy zabrakło klientów ze zdolnością kredytową doprowadził do głębokiego kryzysu rynków finansowych i systemu finansowego, do prawdziwej debaty o istocie procesu decyzyjnego, który ten krach umożliwił nie doszło. Za to ujawniono, że dla ratowania nieracjonalnego systemu opartego na spekulacji korporacje są zdolne wyciągnąć z kieszeni podatników niewyobrażalnie wielkie sumy pieniędzy, które będziemy musieli odpracować.

Szkoła, telewizja, reklamy, radio, prasa realizują wspólnie

zadanie polegające na powstrzymaniu ludzi od myślenia dlaczego systematycznie obniża się poziom i jakość ich życia. Najważniejsze kłamstwo to kłamstwo modernizacyjne. Otóż każda zmiana na gorsze przedstawiana jest jako niezbędny krok ku nowocześniejszej gospodarce, która może skutecznie konkurować na globalnym rynku. Uzasadnia się więc wydłużony czas pracy, coraz rzadsze i krótsze okresy wypoczynku, coraz bardziej nierówny dostęp do usług społecznych takich jak leczenie, edukacja, koniecznością zwiększania coraz bardziej nierówno i niesprawiedliwie dzielonego dochodu narodowego. Kłamstwu modernizacyjnemu, które oznacza, że niesprawiedliwość nazywa się nowoczesnością, towarzyszy propaganda sukcesu. Każe się ludziom wierzyć, że kraj idzie do przodu, a ich osobiste problemy ekonomiczne są wynikiem własnej nieudolności. Polska jest więc zieloną wyspą wzrostu gospodarczego pełną nieudaczników mających kłopoty z zapłaceniem rachunków i przetrwaniem do następnej wypłaty. Ludzie pracujący za pensje tak niskie, że nie zapobiegają ciąglemu, coraz większemu zadłużaniu się mają wierzyć, że to oni są balastem dla pędzącej gospodarki, a nie gospodarka jest środkiem do zaspokojenia ich potrzeb i zapewnienia im godnego miejsca w społecznym podziale pracy. Rosnącą frustrację kanalizuje się poprzez napaść na siebie różnych grup społecznych i zawodowych. Kształtując egoistyczne postawy jednostek kieruje się ich gniew na państwo, jedyną istniejącą jeszcze formę społecznej organizacji, wobec zaniku ruchu związkowego, braku ruchu stowarzyszeniowego i oligarchizacji samorządów terytorialnych. Przedsiębiorca zgarniający krociowe zyski i płacący głodowe wynagrodzenia jest bohaterem naszych czasów, a to państwo jest największym złodziejem, bo zabiera uczciwym, zamożnym obywatelom ich zyski i rozdziela je między urzędników i ubogich. Wszelka forma redystrybucji jest więc wyklęta i musi być zredukowana do minimum, po to by bogaci mogli się dalej słusznie bogacić, a biedni biednieli skoro nie potrafią żyć z zysków, a jedynie własnej pracy najemnej. Gdy państwo podejmuje jakieś przedsięwzięcia inwestycyjne, np. infrastrukturalne, to muszą one przynieść prywatny zysk.

Państwowe działanie dla dobra publicznego, na którym nie zarabia żadna korporacja ani prywatny przedsiębiorca staje się nie do pomyślenia.

Liberałowie, którzy za pośrednictwem służących interesom elit i korporacji struktur partii politycznych kontrolują państwo, krytykują je za to, że jest jeszcze nie dość słabe. Narodowcy chcieliby je podporządkować enigmatycznemu interesowi narodowemu, którego jednak nie potrafią konsekwentnie przeciwstawić interesom globalnych korporacji. Ludzie zaś dają się na państwo napuszczać, bo czują, że nie mają na nie żadnego wpływu i że zatraciło już swą opiekuńczą i porządkującą życie społeczne funkcję. Stąd postawa odwrócenia się od życia publicznego lub w skrajnej postaci negowania go jako instrumentu umowy społecznej. Ta ostatnia, anarchistyczna postawa odwołuje się do autonomicznych wspólnot, kolektywów pozapaństwowych, które jednak istnieją wyłącznie wyobraźni marzycieli.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Strajk.eu